

Obiad rodzinny – Wojciech Młynarski

Nie ma nic miłszego, niech, kto chce mi wierzy,
Niż rodzinny obiad w sielskiej atmosferze,
Obrus świeży leży, starsi znad talerzy do młodzieży
Szczерze szczerzą się

Wujek Leon z punktu ku kuzynkom czterem,
Z odpowiednim żartem zmierza, czy duserem,
Dziadzio je z orderem, kuzyn z profelerem,
Ciocia tartym serem sypie w krąg

Tak co dnia obiad trwa, wdzięków moc w sobie ma

Obserwować można choćby z przyjemnością
Jak się wujek Leon zawsze dławi ością,
Czyni to z godnością, rzeczy znajomością,
Wuj z natury powściągliwy jest

A ciotunia w każde danie wciąż sypie ser,
tarty ser, żółty ser,
Bo pasuje do wszystkiego tarty ser,
Czasami kuzyn co ma profeler,
Twierdzi, że to jest nie fair

A dziadunio tak zabawnie gryźć umie wąż,
prawy wąż, prawy wąż
Bo przeszkadza mu w konsumpcji, prawy wąż
Kuzynki mają przez to oczopląs,
Nie chcąc sosów tknąć ni mięs,

Bo jak się na dziadzia zapatrzą to przepraszam

Ciocia chciała kiedyś skonać na aneuryzm
Bo dziadziowi nagle order wpadł w ordewry
I na pół go przegryzł podśpiewując:
"Everybody love somebody - smaczne to!"

Tak to w atmosferze sielskiej i intymnej
Zwykł przebiegać zwykle obiad nasz rodzinny,
Wuj się dławiał siny, kuzyn robił miny,
I ciociny tarty ser mdlił nas

Mdliłby tak do dziś dnia, gdyby nie sprawa ta

Że raz dano zraz, czy bitki zdobne w nitki,
A do zrazu zrazu chrzan, a potem grzybki,
No i przez te grzybki, chłód rodzinnej kryptki,
Nazbyt szybki dał obiadkom kres



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych